



## Nasza służba w zimie

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
DR. T. WŁADYSŁAWA KASIEWA

Zeszloroczne doświadczenia nakazują nam pomyśleć zawczasu o zbliżającej się zimie. To też wszyscy już teraz zaopatrujemy się w opał, przygotowujemy zapasy kartofli i kapusty, uszczelniamy mieszkania, naprawiamy piece i zakupujemy ciepłą bieliznę i odzież. Wie coś o tem kasa wzajemnej pomocy, która nadążyć nie może z udzielaniem pożyczek.

Czyniąc te wszystkie przygotowania do godnego przyjęcia „Generała Mroza”, spróbujmy jeszcze przed nadejściem zimy wydobyć z pamięci i zsumować także i służbowe doświadczenia zimowe z lat ubiegłych. Obok wielu stron ujemnych, zima dla naszej służby ma także i strony dodatnie. Rzeczą doświadczenia będzie wyciągnąć ze zmienionych warunków jak najwięcej korzyści dla służby, zapobiegając przytem o ile to tylko jest możliwe ujemnym skutkom zimy.

Do stron ujemnych zaliczymy przedewszystkiem zimowe mrozy, pociągające za sobą konieczność ciepłego ubierania się, co znowu znacznie utrudnia swobodę ruchów. Trudność poruszania się w terenie zwiększa się jeszcze, jeżeli mrozom towarzyszą obfite opady śnieżne. Niedostateczne ubranie się, podobnie jak pocenie się na mrozie, wskutek zbyt forsownego poruszania się, powoduje tak często w zimie przeziębienia, zapalenia płuc i inne wypadki zachorzeń. To też przy ustalaniu zarządzeń służbowych stale należy pamiętać, że zima to nie lato.

Ujemną stroną zimy jest także okoliczność, że o wiele większą niż w lecie uwagę zwracać musimy w czasie silnych mrozów na zamarzające graniczne rzeki i jeziora, które po lodzie przekroczyć można suchą nogą.

Ma jednak zima także dużo stron dodatnich. Naprzód więc nie mniej, a może nawet więcej niż nam — mrozy dają się we znaki naszemu nieprzyjacielowi, — przemytnikowi. W porze zimowej mamy do czynienia prawie wyłącznie z przemytnictwem uprawianem przez ludność zamieszkałą w najbliższym pobliżu linii granicznej, przemytnicy z dalszych okolic rzadko tylko w zimie wychodzą na robotę, nielegalny zaś ruch przez granicę różnych wódczągów i obywatelsów ustaje prawie zupełnie. Śnieżna zima umożliwia obserwację terenu na daleko większej przestrzeni i w sposób o wiele łatwiejszy niż w lecie. Pozostawione na śniegu ślady umożliwiają pościg, lub ułatwiają wykrycie przestępstwa. Podczas śnieżnej zimy wreszcie z korzyścią dla służby używać można nart, zwłaszcza w terenie górzystym.

Z powyższych wywodów ustalić można następujące zasady zarządzania służby w zimie:

1) jednorazowa służba w terenie powinna być skracana zależnie od natężenia mrozu, obniżając się aż do 2 godzin. W ten sposób zamiast służby jednorazowej strażnik wychodzi w ciągu doby do służby kilkakrotnie.

2) dla uniknięcia przeziębień, lub nawet zamrznięć w czasie silnych mrozów zarządza się służbę patrolową. Zasadzki stosuje się tylko wyjątkowo, i to przez krótki okres czasu,

3) o ile tylko opady śnieżne na to pozwalają służbę w zimie odbywać należy na nartach,

4) odpowiednio wyniosłe punkty w terenie wykorzystywać do celów obserwacyjnych,

5) w razie dostrzeżenia świeżych śladów zarządzać pościg, możliwie na nartach.

6) zwrócić baczna uwagę na zamarznięte rzeki i jeziora graniczne.

7) przy wielkich opadach śnieżnych służbę pieszą skierować głównie na drogi i wydeptane ścieżki.

Tempo marszu po śniegu powinno być odpowiednio zmniejszone.

8) każdy strażnik powinien być uprzedzony o niebezpieczeństwach zamrznięcia i pouczony co należy czynić by zamrznięciu zapobiec, a także jak ratować zamrzniętych.

Znaczenie w naszej służbie, może mieć także używanie w zimie ubrań ochronnych—białych płócienych płaszczów.

Wszyscy pamiętać musimy o odpowiednim ubieraniu się do służby w czasie zimy, bo nie łatwiejszego, jak z własnej lekkomyślności na całe życie postradać zdrowie. Pewne wskazówki w tej mierze znajdują czytelnicy w jednym z przyszłych numerów „Czat”, w dziale „Higiena życia codziennego”.

## Ludność polska województw wschodnich

W województwach wschodnich byłego zaboru rosyjskiego ludność polska przedstawia obraz zupełnie inny, niż w kolebce narodu — dzielnicach zachodnich i południowych. Fundamentem polskości na tych wschodnich ziemiach jest dawna szlachta zaściankowa czyli posiadacze hutorów, folwarków, dzierżawcy, wreszcie wioskowi gospodarze (szlachta zagónowa), niegdys więcej zamożni, obecnie — z powodu działów rodzinnych — posiadających często ledwie zagrody, naogół schłopiałi. Są to raczej niedobitki, które nie dały się zruszczyć. Podkreślamy zruszczyć, to znaczy upodobnić do miejscowej ludności ruskiej, która jest bliższa duchowo Polakom niż Rosjanom, gdyż tutejszy drobny szlachcic naogół nie rusyfikował się t. j. nie upodabniał się do Rosji, chyba, że przechodził do rosyjskiej służby państwowej. Ta dawna szlachta zaściankowa jest na ziemiach wschodnich stosunkowo nieliczna, przetrzebiona silnie prześladowaniami rządu zaborczego, pozbawiona przytem przez długie lata przyływu polskiego elementu z innych dzielnic, który był tamowany przez rząd zaborczy. Dopiero teraz, po zrzuconiu jarzma rosyjskiego, samorzutnie napłynęło tam trochę kolonistów cywilnych z b. Kongresówki (parę tysięcy) i osiadło tylż mniej więcej osadników wojskowych. Dla odrobienia szczyb, zadanych przez Rosjan, jest to jednak jeszcze mało.

A że te szczyby są olbrzymie, wskazuje choćby zestawienie z sąsiednią Małopolską Wschodnią, która się stosunkowo normalnie rozwijała. Według statystyki austriackiej z 1910 r. powiaty brodzki i zbarraski wykazały 31% Polaków, sąsiadujące zaś z niemi powiaty wołyńskie: dubieński i krzemieniecki, według statystyki rosyjskiej z 1897 r. (coprawda silnie tendencyjnej) tylko 7,6% Polaków. Dalej na południe powiat skałacki 39,2%, podczas gdy na Połolu powiat płoskirowski 23,2% Polaków.

Wprawdzie odwykliłmy już używać wyrazu szlachta, w zastosowaniu jednak do całej dzisiejszej wschodniej i wogóle ziem historycznej Polski ma to jeszcze swoje usprawiedliwienie. Jeżeli wogóle szlachta polska bardziej była demokratyczna niż zagranicą, dzięki republikańskiemu ustrojowi państwa polskiego, to tutaj, na Rusi oraz Litwie, jej demokracyzm zataczał jeszcze szersze kręgi. Była ona zespolona ze swoją okolicą, w której najczęściej wyrastała, nie była napywową kastą zdobywców, jak w krajach moskiewskich, ale rodzimym składnikiem ludności tubylczej, stanowiąc wśród chłopów ruskich jej warstwę kulturalną i oświeconą, związaną z tutejszym chłopem także wspólną religiją (umicką).

Ta szlachta kresowa najliczniej rzuciła się na rątnek rozdrapanej przez wrogów ojczyzny i płaciła hojnie podatek krwi i mienia. Z pośród niej wyszli najlepsi patrioci, że wspomnimy Kościuszkę, Traugutta i wieszczów Mickiewicza i Słowackiego; pochodzi z niej też współczesny nam Marszałek Józef Piłsudski. Na Litwie była i jest cała zagadka naszej niepodległości — twierdził gen. Chtapowski w 1831 r., widząc, że nad Wisłą nie można jej wywalczyć. Bo też każde nowe powstanie, nawet beznadziejny zdawało się 1863 rok, najsilniejszy odezw znajdowało właśnie na ziemiach wschodnich i to w równej mierze na Wołyniu jak i na odległej Mohyłowszczyźnie. Uczestnicy powstań byli i są tam do dziś dnia czczeni wysoko, bo każdy zdawał sobie sprawę, co to oznaczało: utratę majątku, ruinę rodziny, Sybir, jeżeli nie stryczek. Za udział bowiem w powstaniu Moskale stosowali o wiele surowsze kary, niż w b. Kongresówce.

Kłęski też za kłękami walży się dalej z każdym rokiem na te ziemie wschodnie. Po orgji konfiskat majątkowych za udział w powstaniach, po porwaniu działwy szkolnej, a nawet niemowląt dla sztucznego zmniejszenia żywiolu polskiego, przyszła kolej na



prześladowania religijne. Zastosowano wszystkie sztuczki, jakie tylko chytróść azjałyckiego półwierzca zdołała wymyślić. Widząc jednak wytrwały opór, uciekł się rząd rosyjski do fabrykowania prawosławnych zapomocą ukazów carskich: unicy przemocą zostali przepisani na prawosławie, ponieważ — jak głosił ukaz — dopuścili się skazaenia czystego obrzadku grecko-wschodniego (unickiego), obalamuceni przez łacinników (rzymskich - katolików) i Jezuitów. A trzeba podkreślić, że liczne rzesze Polaków były unitami, nie czyniąc żadnej różnicy między swym wyznaniem a rzymsko-katolickiem, przez przymusowe więc przepisanie unitów na prawosławie od razu straciliśmy bodaj połowę ludności polskiej, która w pierwszym pokoleniu jeszcze broniła się, ale w drugim i trzecim przeważnie pogodziła się z faktem przemocy i została dla polskości stracona.

Wojna światowa była dalszym ciągiem klęsk żywiołu polskiego na ziemiach wschodnich. Oprócz zniszczenia wojennego, obie rewolucje rosyjskie rozbudziły tam wszelkie złe moce przeciw Polakom, — jako „panom”. Cokolwiekby się nie stało — winni „pany Polaki”, tak głosili Rosjanie, podburzając w ten sposób przeciwko Polakom ruskich chłopów. Jeszcze wyjątkową robotę prowadzono w sąsiednich dzielnicach sowieckich, posiadających dwukrotnie liczniejszą ludność polską, co prawda rozrzuconą na kilkakrotnie większym obszarze. W ostatnich czasach bolszewicy starają się zniszczyć ją w przyspieszonym tempie, zsyłając Polaków masami na Sybir.

W. B.

## Oficerskie zajęcia zimowe

(artykuł dyskusyjny.)

Niedaleka już zima jest okresem większego przesiadywania w domu, a więc i intensywniejszej nauki, której zaniechać nie powinien żaden Oficer Str. Gr. Czas przed nami dosyć długi, jeśli go liczyć będziemy od listopada włącznie aż po koniec lub połowę kwietnia; stanowi to 5 miesięcy! Zróbcie w każdym tygodniu chociażby jedną tylko godzinę zajęć, to już będziecie mieli aż 20 godzin! Naturalnie, jedna godzina tygodniowo — to zbyt mało.

Organizacja oficerskich zajęć mogłaby się przedstawiać, naprz., następująco:

Pod względem kierownictwa bezpośredniego i miejsca odbywania nauki możemy podzielić ją na:

- 1) nauka własna domowa każdego oficera;
- 2) nauka również domowa, ale narzucona i określona zgóry;
- 3) odczyty;
- 4) ćwiczenia zbiorowe.

Pierwszy rodzaj zajęć nie potrzebuje szczególnych wyjaśnień, bowiem każdy oficer rozumie ko-

rzekomo z powodu różnych zbrodni, a w rzeczywistości chcąc w ten sposób oczyścić swoje przedpole strategiczne z niepewnego dla nich elementu.

Po tylu prześladowaniach społeczeństwo polskie ziem wschodnich wyszło w rezultacie przetrzebione conajmniej do połowy, zarówno pod względem posiadania ziemi, którą utraciło na rzecz „obrusiteli” (obdarowanych za „bohaterstwo”, okazane w walce np. z działywą polską), jako też pod względem liczby, tracąc słabszy element na rzecz Ukraińców i Białorusinów. Za słabe też jest wskutek tego zbrodniczego przetrzebienia, aby mogło o własnych siłach wyźwiagnąć tę dzielnicę na poziom odpowiedni jej postannictwu dziejowemu. Potrzeba też, aby wzmożł się do tej połaci naszego kraju dopływ wielu ludzi dzielnych, ideowych, reprezentujących wszystkie warstwy i wszystkie zawody, bo tysiące placówek czeka na swoich kierowników. Wtenczas szybko postępować będzie odbudowa gospodarcza i kulturalna i dzielnica wschodnia napowrót stanie się ważkim czynnikiem w życiu ogólnonarodowym i zdrowym łącznikiem z innymi ludami pogranicza. Potrzeba też, aby i przebywający tam obecnie wytyężyli wszystkie siły ku podniesieniu tych ziem.

Ożywczy prąd zgodnego współżycia plemion słowiańskich, jak w omawianym wypadku Polaków z Ukraińcami, Białorusinami, Litwinami, powinien wyjść znów z Polski, nawiązując do wielowiekowych, wspólnych polskich tradycji.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

Prac. Władysława Kosińskiego

nieczność pogłębiania stałego swej wiedzy i fachowej i ogólnej. Poza przedmiotami bezpośrednio związanymi z fachem, będą to również i przedmioty pośrednio zaczepiające naszą służbę, jak np., terenoznawstwo, geografia, historia, wojskowość, ekonomia polityczna. Są to rzeczy, których znajomość bardzo pogłębia ogólną wiedzę, a z drugiej strony niektóre z nich należy poznać dokładniej, by mieć prawo do nazwy człowieka kulturalnego.

Drugi rodzaj domowej nauki to ta, którą zgóry narzuci inspektor okręgowy lub graniczny. Będą to więc naprz., pisemne wypracowania na jeden z wielu tematów podanych przez I. O., a wybrane dowolnie przez każdego oficera. Takie pisemne wypracowanie ma mieć charakter poważnej roboty, potrzebującej poprzedniego przestudjowania literatury, odnoszącej się do danego tematu. Oficer więc powinien mieć możność przedewszystkiem namyślenia się nad wyborem tematu, a następnie poważnego jego opracowania. Termin przedłożenia prac należałoby oznaczyć gdzieś pod koniec zimowego okresu.

Mniej praktycznym sposobem będzie urządzenie przez I. O. ustnego egzaminu z zadanych studjów, chociaż i ten sposób ma dużo bardzo stron dodatnich.

Dalej, przy sposobności różnych odpraw i zebrań wszystkich oficerów I. G. można urządzać odczyty, wygłaszane albo przez jednego z oficerów albo przez zaproszoną osobę postronną. Aby zachęcić słuchaczy do poprzedniego przygotowania się do takiego odczytu, najlepiej wyznaczyć również t. zw. koreferentów, którzy musieliby przygotować odpowiedni materiał dla wszczęcia dyskusji.

Ponieważ odprawy odbywają się przeważnie periodycznie, przeto wszystkie odczyty na nich należałoby ująć w jeden cykl, planowo wykonany.

Wreszcie ćwiczenia zbiorowe będą to ćwiczenia przerabiane na mapie, na stole plastycznym albo i w terenie pod bezpośrednim kierownictwem kierownika I. G., z zakresu taktyki w ramach plutonu i kompanji.

Przez czas pięciu zimowych miesięcy można byłoby przeprowadzić następujący program:

a) zadanie oficerom przestudjowania w domu

(wykonanie sprawdzić potem drogą egzaminów lub przepytania) pewnego działu czy to wojskowości czy innej gałęzi wiedzy;

b) po jednym pisemnym wypracowaniu na każdego oficera;

c) pięć odczytów i tyleż koreferentów, t. j. razem 10 oficerów popracowałoby nad odczytami;

d) również pięć, a przynajmniej trzy ćwiczenia taktyczne.

Dla przykładu podaję, jaki zakres objąć mogłyby powyższe pięciomiesięczne zajęcia:

ad a) przestudjowanie geografji szczegółowej Polski oraz terenoznawstwa;

ad b) wypracowanie z zakresu szkolenia strażników lub taktyki służby granicznej;

ad c) cykl odczytów (pięć), któryby objął historję wojskową polską albo, naprz., wojnę światową czy też wojnę 1920 roku;

ad d) ćwiczenie jedno w terenie — punkt oporu (kompanja w obronie), jedno na stole plastycznym — natarcie plutonu i kompanji, i jedno ze służby polowej na planie w podziale 1 : 10.000 (1-5.000).

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
IM. DR. GALINSKI

## Higjena życia codziennego

Przystępując niniejszem na zaproszenie redakcji „Czas” do omówienia szeregu zagadnień z dziedziny higieny życia i osobistej i rodzinnego strażnika wierzymy usilnie, że należyte zrozumienie intencji i celu naszych pogadarek na powyższy temat oraz przyjęcie kilku uwag i zastosowanie ich w ciężkiem życiu rodzinnem strażnika granicznego, przyniesie mu może jedynie tylko korzyść.

Zanim przystąpimy do rzeczy, wypada nam zastanowić się nad pojęciem „higjena” z punktu naukowego, nad jej znaczeniem w życiu jednostki i społeczeństwa oraz doniosłej roli, jaką spełnia ta dziedzina wiedzy w życiu człowieka.

Higjena jest nauką, która stara się utrzymać i wzmocnić zdrowie człowieka na podstawie ścisłej znajomości ustroju ludzkiego i otoczenia, w którym człowiek przebywa. A że niema chyba człowieka, który nie zdawałby sobie sprawy z wartości zdrowia i znaczenia, jakie ma dla jednostki i społeczeństwa i ponieważ stwierdzonem zostało, iż zdrowie zależy od warunków, w jakich się człowiek znajduje, przeto jest zrozumiałe, dlaczego higjena, jako nauka, zdobyła sobie tak szybko prawo obywatelstwa. Odrębną całość stanowi higjena dopiero od początku XIX. wieku t. j. od chwili pojawienia się pierwszych prac naukowych z tej dziedziny i przyznania prawa bytu tej nauce w szkołach i uniwersytetach. Badanie warunków, w których człowiek żyje oraz wpływu tych warunków na ustrój ludzki, po-

znanie niewidzialnych wrogów naszych — drobno-ustrojów — oto co skierowało higienę na drogę właściwą — poprawy zdrowia, zapobiegania chorobom i wzmocnienia sił ludzkości.

Wrodzone ludzkiem dążeniu do utrzymania zdrowia sprawiło, że już w najdawniejszych czasach starano się o stworzenie takich warunków życia, któreby najmniej były szkodliwymi dla ustroju człowieka. Przepisy higieniczne znajdujemy już u starożytnych mieszkańców Indji i Egiptu oraz u Izraelitów. Przepisy te ustanowione były przez stan kapłański i dołączone do obrządków religijnych. Starożytni Grecy dbali również o higienę, zwłaszcza w zastosowaniu do rozwoju cielesnego za pomocą gimnastyki, lechtanku i kąpieli. Nie brak też zarządzeń higienicznych u Rzymian.

Z szeregu badań przekonano się, że wszelkie zarządzenia higieniczne powinny się opierać na prawie, i że nabrać mogą istotnego znaczenia dopiero wtedy, gdy każdy poszczególny człowiek danego państwa lub społeczeństwa będzie dążył do rozwoju sił, do utrzymania zdrowia, do walki z tem wszystkim, co szkodzi zdrowiu.

Tym sposobem obok społecznej ochrony zdrowia, opartej na prawach, wydanych przez państwo, oprócz higieny międzynarodowej, gdy państwa wzajemnie dopomagają sobie w zwalczaniu niebezpieczeństw grożących zdrowiu, powstała t. zw. higjena osobnicza, której zadaniem jest wskazywanie każde-



mu, w jaki sposób ma dążyć do zachowania sprawności wszystkich swoich narządów, w jaki sposób walczyć z zarazkami. Ponieważ jednostki zdrowe tworzą zdrowe społeczeństwa, przeto każdy powinien znać zasady higieny. Wdrażanie do nich zaczynać się powinno od lat najmłodszych w domu, w szkole i wreszcie w każdej chwili życia.

Zastanówmy się teraz nad najważniejszym czynnikiem umożliwiającym istnienie życia człowieka na ziemi.

**Powietrze.** Otacza ono ziemię naszą jako warstwa około 80. kilometrów wysoka, zwana atmosferą.

Powietrze jest mieszaniną kilku gazów, z których najważniejsze są tlen i azot. Na sto litrów powietrza przypada 78 litrów azotu, 21 litrów tlenu i  $\frac{1}{100}$  część litra kwasu węglowego. Oprócz tego znajduje się w niem pewna zmienna ilość pary wodnej oraz różne gazy zanieczyszczające cząsteczki pyłu i drobnoustroje.

Wiadomo, że za każdym oddechem wciągamy w płuca około  $\frac{1}{2}$  litra powietrza, co czyni na dobę około 12 metrów sześciennych. Między powietrzem wciągającym w płuca, a wydzielonym przy wydechu jest znaczna różnica, gdyż ilość kwasu węglowego (dwutlenku węgla) w wydechniętym powietrzu zwiększa się około sto razy, podczas gdy tlenu ubywa tylko  $\frac{1}{5}$  część, natomiast ilość azotu nie ulega prawie zmianie. Podczas wydechu wydzielamy przeto przez płuca kwas węglowy w ilości około 20 litrów na godzinę; gdybyśmy więc przebywali w przestrzeni zamkniętej, do której powietrze świeże nie miałoby dostępu uleglibyśmy śmierci przez zatrucie kwasem węglowym, przesycającym powietrze. Już bowiem zawartość kwasu węglowego w ilości jednej części na tysiąc części powietrza powoduje nudności, zawroty głowy i bóle głowy, a większe ilości jego wywołują groźne objawy zatrucia. Przy 14% kwasu węglowego w powietrzu nastaje utrata przytomności i śmierć.

Zawartość pary wodnej w powietrzu posiada pewne znaczenie zdrowotne. Powietrze suche odbiera ciału wodę i ciepło, powietrze nadmiernie wilgotne ochładza powierzchnię ciała i utrudnia parowanie skóry, przez co zwiększa się działanie zimna na nasz ustrój. Ilość pary wodnej, wydzielonej z ustroju zostaje tedy w związku z wilgotnością powietrza, a zależy także od ciepłoty otoczenia i od odżywienia naszego ciała.

Powietrze działa na nasz ustrój nie tylko przez swoje własności chemiczne, lecz także przez ciepłotę swoją, przez ciśnienie, wreszcie przez znajdujące się w niem różne zanieczyszczenia.

Co do ciepłoty powietrza, to źródłem jej jest przedewszystkiem słońce, dalej własne ciepło ziemi,

wreszcie spalanie węgla i drzewa na powierzchni ziemi. Ciepłota ziemi zwiększałaby się stale, gdyby nie wydzielala się z jej powierzchni. Dzieje się to przez promieniowanie ciepła w przestrzeń.

Ciepłota ciała ludzkiego wynosi w stanie zdrowia około 37° C. Ponieważ ustrój nasz ciągle ciepło wytwarza i to ciepło ciągle wydziela, przeto zmiany ciepłoty otaczającego nas powietrza wpływają doniosle na nasz organizm.

Ustrój ludzki znosi różne stopnie ciepłoty powietrza bez szkody dla zdrowia i potrafi dłuższy czas zachować własne swoje ciepło, przyzwyczajając się również łatwo do niskich i do wysokich stopni ciepłoty, odczuwa natomiast dotkliwie nagłe zmiany temperatury. Niskie stopnie ciepłoty znosimy dlatego, że ubieramy się odpowiednio, przebywamy w zamkniętych przestrzeniach, chronimy się przed zimnem. Gdyby nie to, zamarzlibyśmy w ziemie niejednokrotnie. Niskie ciepłoty powietrza oraz nagłe zmiany ciepłoty, zimne wiatry, przemoczenie nóg i ubrania mogą wywołać także różne cierpienia pochodzące z tak zwanego „przeziębienia”, które czyni organizm bardzo mało odpornym na wszelkie złe wpływy, działające na ustrój. Wskutek tak zwanego przeziębienia powstaje przekrwienie błon śluzowych i narządów wewnętrznych, a ta okoliczność zmniejsza odporność ustroju na działanie drobnoustrojów chorobowych. Zbyt wysokie ciepłoty szkodzą również zdrowiu. Znosimy je łatwiej, gdy powietrze jest suche, natomiast z wielką trudnością, gdy jest wilgotne (tylko do 55° C.). Najzdrowsze jest powietrze o ciepłocie 20° C.

W górach jest ciśnienie powietrza mniejsze, aniżeli nad morzem i w nizinach; wynosi ono nad morzem 760 milimetrów, a w górach zależnie od wysokości 400 — 350 mm. a więc około połowy normalnego ciśnienia nad poziomem morza. Mierzymy je przyrządem fizycznym, zwanym barometrem.

Im mniejsze jest ciśnienie powietrza, tem gorzej znosi je ustrój ludzki, gdyż powietrze jest wówczas rzadsze i mniej zawiera niezbędnego do życia tlenu. W wysokości 10 tysięcy metrów ludzie giną. Czasem już w wysokości tysiąca metrów czujemy się niedobrze, omdlewamy, doznajemy krwotoków ust i nosa, osłabienia i t. p. Powietrze nigdy nie jest wolne od zanieczyszczeń. Należą do nich lotne wyziewy ciała naszego, które stwierdzamy w sypialniach, złe wietrzonych lub ciasnych mieszkaniach, a dalej różne gazy, wydzielające się z fabryk chemicznych leżących w pobliżu mieszkań z miejsc ustępowych lub dołów kloacalnych. Oprócz tych lotnych zanieczyszczeń znajdują się jeszcze w powietrzu różnorodne pyły, które mają dla zdrowia doniosłe znaczenie. Najgroźniejsze dla zdrowia są pyły niewi-

działne, gdyż mogą być złożone z drobnoustrojów chorobotwórczych. Dlatego powinniśmy dbać o jak-największą czystość powietrza tak w domu, jak i poza domem, a to przez utrzymanie wzorowej czystości dokoła siebie oraz przez częste przewietrzanie mieszkań.

Płuca narażone są wśród codziennych warunków życia więcej aniżeli inne narządy ciała, na różne groźne choroby. Powietrze bowiem, ów niezbędny dla życia czynnik może zawierać szkodliwe dla zdrowia zanieczyszczenia i rozmaite posiada ciepłotę, co wpływa na powstanie i rozwój rozmaitych chorób narządu oddechowego. Dlatego im odporniejszy jest nasz ustroj, a zwłaszcza płuca, tym mniej narażeni jesteśmy na choroby płucne. Chcąc tę odporność płuc uzyskać, powinniśmy dbać przedewszystkiem o normalny rozwój klatki piersiowej, a więc nie uciskać jej niczem (sznurówki i ciasne ubrania i t. d.) trzymać się prosto i nie garbić się przy siedzeniu, ćwiczyć w głębokiem oddychaniu zwłaszcza na świeżem powietrzu, odbywać ćwiczenia fizyczne, rozszerzające klatkę piersiową, a przytem hartować ciało przez codzienne zmywanie klatki piersiowej i szyi zimną wodą, aby nie podlegał przeziębieniom. Płuca podlegają bowiem w razie przeziębienia różnym chorobom, jak katary lub zapalenia, które usposabiają do nabycia suchot, czyli gruźlicy, choroby bar-

dzo groźnej. Niemniej ważnym warunkiem zdrowia płuc jest czyste i świeże powietrze w mieszkaniach.

Należy przeto unikać wszelkiej sposobności do zanieczyszczenia powietrza, n. p. dymem, kurzem, gazem świetlnym, woniami i t. d. i mieszkanie przewietrzać starannie zwłaszcza przed udaniem się na spoczynek; nie zamykać pieców przed zupełnem wypaleniem się drzewa lub węgla, aby trujący tlenek węgla (czad), będący ogromnie silną trucizną nie zanieczyścił powietrza. Należy również pamiętać, że jest bardzo niezdrowo śpiąc w pokoju w którym jest dużo roślin i kwiatów, rośliny bowiem pochłaniają w dzień pod działaniem światła dwutlenek węgla, a wydzielają tlen, w nocy zaś pochłaniają dwutlenek węgla i ustają i rośliny oddychają tak, jak człowiek, t. j. zużywają tlen, a wydzielają dwutlenek węgla. Przechodząc z mieszkania ciepłego na powietrze zimne należy oddychać nosem, a nie ustami, aby zimne powietrze ogrzało się, przechodząc przez kanały nosowe do płuc. Przesycenie powietrza dymem tytoniu jest wielce szkodliwe dla zdrowia, palenie zaś tytoniu działa wprost trująco na ustroj. W tytoniu bowiem mieści się silna trucizna zwana nikotyną, która powoduje bóle głowy, wymioty, bladeść skóry i inne objawy zatrucia ogólnego w postaci zaburzeń, w czynnościach serca i zmian w naczyniach krwionośnych.

RUDYARD KIPLING.

## Woźnica miss Joughal

(Dokończenie).

Miało to życie jednak i swoje dobre strony. Poznał dokładnie złodziejskie życie woźniców. Gdyby był w służbie, wystarczyłyby te odkrycia, aby połowę ludności Pendżabu zamknąć w więzieniu. Był także mistrzem gry w kości, którą uprawiali woźnicy i dorożkarze, stojący przed rządowym budynkiem lub teatrem Galety. Nauczył się palić tytoniem zmieszany w trzech czwartych z nawozem bydłowym; przysłuchiwał się też mądrym słowom woźnicy z gmachu rządowego. Wynurzenia jego miały dla Stricklanda pierwszorzędną wartość. Widział wiele rzeczy, które go bawiły i zapewniał słowem honoru, że nikt nie zna Simli dobrze, kto nie patrzy na nią ze stanowiska woźniców. Twierdzi również, że gdyby ogłosił wszystko, co widział, nie miałby chyba całej głowy.

Przyjemnie było słuchać opowiadań Stricklanda o mękach, jakie przeszedł, gdy podczas deszczowych nocy stał przed klubem, słyszał muzykę na górze i widział światła w balowej sali, a on mając ochotę tańczyć, dreptał nogami, otulony kocem końskim.

Kto wie, czy nie napisze o całym tem dwumiesięcznem życiu jakiej książki, z pewnością miałaby pokup.

Służył wiernie jak Jakób Racheli; urlop jego kończył się właśnie, gdy nastąpił wybuch. Wprawdzie hamował się, gdy musiał słuchać przymilań i słodkich słówek, o których już wspominałem, ale w końcu nie wytrzymał.

Stary i poważny generał wyjechał raz na spacer z miss Joughal i rozpoczął z nią flirt na pozór nie nie znaczący, lecz mogący przyprowadzić do szaleństwa człowieka, którego dana osoba obchodzi.

Miss Joughal drżała z obawy o swego woźnicę, który wszystko słyszał. Dulluh-Strickland znosił, jak długo mógł. Nagle chwycił cugle generała i płynną angielszczyzną poprosił go, aby zsiadł z konia, bo inaczej rzuci go w przepaść. Miss Joughal zaczęła płakać; Strickland spostrzegł, że źle zrobił, że cała dotychczasowa robota zniszczona, a wszystko przepadło.

Generał o mało nie dostał spazmów; miss Joughal tymczasem wśród płaczu opowiedziała całą historję jego przebrania i zaręczyn, na które rodzice nie chcieli się zgodzić. Strickland był bardzo zły na siebie, a jeszcze więcej na generała; nie nie mówił, trzymał tylko konia za cugle i gotów był każdej

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Czołowych

100 000 WARSZAWA BACZKA



## Głębszy cel wojny celnej

W świetnej a głośnej obecnie rozprawie p. t.: „Ośrodki dyspozycji gospodarczej w Polsce” znany ekonomista Henryk Tenenbaum w następujący sposób charakteryzuje doniosłą rolę, jaką w dziejach rozwoju gospodarczego Polski odegrała wojna celna polsko - niemiecka.

Polityka naszego zachodniego sąsiada jest czynnikiem niezmiernie ważnym dla kierunku i charakteru naszego rozwoju gospodarczego, pierwszorzędne więc ma znaczenie, że Niemcy obecnie ujmują swój stosunek do Polski inaczej niż przed wojną i w czasie wojny. Po przegranej wojnie, Niemcy zarzucili koncepcję stosunku z Polską opartego na dostarczeniu przez Polskę płodów rolnych, a przez Niemcy wytworów przemysłowych. Ta koncepcja była dla Niemiec do przyjęcia tylko pod warunkiem, że Polska, jako dostawca płodów rolnych, będzie dostawcą pewnym na wypadek powikłań politycznych, a więc uzależnionym politycznie.

Obecnie, gdy ten konieczny warunek nie istnieje, Niemcy dbają o intensyfikację własnej podstawy rolnej, aby na wypadek wojny móc się wyżyć bez obcej pomocy. W ten sposób, nie mogąc otworzyć swego rynku dla polskich płodów rolnych, nie mogą

również zdobyć umownie rynku polskiego dla swych wytworów przemysłowych i tem samem pchają Polskę w kierunku rozwoju przemysłowego.

Bojkot gospodarczy stosowany w ciągu paru lat, w okresie głodu towarowego i wojna celna od roku 1925 były bodźcem do stworzenia w Polsce nowych gałęzi wytwórczości. Polityka niemiecka narzuca Polsce charakter kraju przemysłowo - rolniczego. Więcej nawet, Niemcy doprowadziły do unifikacji gospodarczej Polski. Największym niebezpieczeństwem dla Polski byłoby przedłużenie bezcłowego przywozu wytworów górnośląskich z Polskiego Górnego Śląska do Niemiec, gdyż wówczas Górny Śląsk byłby gospodarczą częścią Niemiec.

Niemcy pod wpływem niechęci do Polski, w przeświadczeniu, że zamknięcie rynku niemieckiego dla produktów górnośląskich wywoła na Śląsku bezrobocie i niezadowolenie ludności z powodu przyłączenia do Polski, zdecydowały się na wojnę celną. Tymczasem wskutek wojny celnej, Górny Śląsk zaczął się dostosowywać do rynku polskiego; wojna celna doprowadziła do powstania ogólnopolskiej konwencji węglowej i ogólnopolskiego syndykatu żelaznego, do połączenia hut górnośląskich

chwili obić go, by tylko mieć jakąś satysfakcję za tyle męczarni i upokorzeń. Skoro generał wszystko dobrze zrozumiał i dowiedział się kim jest Strickland, zaczął się śmiać do rozpuku i o mało nie spadł z konia. Potem uspokoiwszy się, dodał, że Strickland zasłużył na order Wiktorji, choćby za to tylko, że wdział na siebie ubiór woźnicy. Potem nagadał sam sobie, i przyznał, że powinien dostać parę kijów, za stary jednak był, aby je brać od Stricklanda. Powinnował następnie miss Joughal narzeczonego. Nie bał się o skandal, jaki ta cała historia wywoła, śmiał się tylko i mówił, że stary Joughal to osieł i głupiec.

Strickland tymczasem puścił konia generała i rozmyślał nad tem, że generał dobrzeby zrobił, gdyby chciał im trochę dopomóc. Znał bowiem słabość starego Joughala do osób utytułowanych.

To wszystko zakrawa na karnawałowy figiel — mówił generał, — ale muszę wam dopomóc, choćby dlatego, by uniknąć kijów, na które zasłużyłem. Idźcie pan do domu, panie woźnico, ubierz się jak cywilizowany człowiek, a ja tymczasem pogadam z ojcem tej pani. A pani zapewne wróci do domu, by czekać na rezultat?

W kilka minut potem było w klubie ogromne zamieszanie. Jakiś woźnica wpadł tam, prosząc wszystkich znajomych o jakieś porządne ubranie. Nie

wszyscy poznali go odrazu i nie brakło zabawnych scen, zanim Strickland dostał czego potrzebował. Pobiegł czempredzej do domu starego Joughala. Zastał tam już generała w uroczystym stroju. Co generał tam przedtem mówił, nie dowiedział się tego Strickland nigdy. Stary Joughal przyjął go bardzo uprzejmie, a żona jego, wzruszona tem wszystkim, okazała mu wiele przyjaźni. Generał uśmiechał się tylko, gdy weszła miss Joughal; stary się nawet nie spostrzegł jak na nim wymogli przyzwolenie ojcowskie. Strickland poszedł zaraz do urzędu telegraficznego, by wysłać depezę o przysłanie własnego ubrania.

Strickland i miss Joughal naturalnie pobrali się, z tym jednak warunkiem, że Strickland porzuci swój dotychczasowy urząd i przeniesie się do innej służby, dającej mu lepszą płacę i stanowisko. Strickland przyrzekł to zrobić, a zaudto był w żonie zakochany, by nie dotrzymać słowa. Było mu dość trudno odzwyczaić się do dotychczasowej służby. Ulica, bazar, krzaki — to wszystko miało dlań znaczenie. Coś ciągnęło go do dawnej służby.

Kiedyś opowiem, jak sprzeniewierzył się dawnemu słowu, aby tylko dopomóc przyjacielowi. Było to dawno. Dziś zapominał już trochę mowy tubylców, złodziejskiej gwary i różnych znaków. Ale mimo to spełnia swoje obowiązki urzędowe sumiennie tak, jak je spełniał będąc agentem i woźnicą.

z ogólnopolskim związkiem hut żelaznych. Zamknięcie rynku niemieckiego dla węgla górnośląskiego zmusiło kopalnie śląskie do zdobywania rynków skandynawskich, czego konsekwencją było: odbudowa Gdyni i tworzenie połączeń kolejowych pomiędzy Pomorzem a resztą Polski, a więc organiczne, gospodarcze wcielenie Pomorza do Polski. Gdynia wy-

rosła przede wszystkim na transportach węglowych, które zawdzięcza antypolskiej polityce Niemiec.

Polityka niemiecka, stwarzając warunki, w których Polska upodobnia się do przemysłowych krajów zachodnio - europejskich, narzuca Polsce rytm życia zachodnio - europejskiego.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
ul. IV MAJOWA 8A GDAŃSK

## Z Działdowa na Hel

Polskie wybrzeże.

### III.

Przyjeżdżamy do Torzewa. Rewizja celna. O ile jedziemy pośpiesznym pociągiem, urzędnicy celni odwiedzają nas w wagonie. Pociąg nasz maszeruje po imponujących rozmiarów moście żelaznym. Jeżeli wypadło nam jechać pociągiem osobowym — grześniadamy się. Na następnej stacji — Hohenstein sprawdzają nasze paszporty Niemcy gdańscy.

W Gdańsku ruch wzrasta z roku na rok, a to dzięki Polsce. Nie chcą uznać tego hakatyści miejscowi, wzdychają do „dawnych dobrych czasów”, marzą o przyłączeniu miasta do rzeszy niemieckiej, starają się zatrzeć ślady i pamiątki polskości — nie bardzo im się to udaje. Miejskie muzeum etnograficzne zawiera wiele dowodów polskości całego Pomorza, w szczególności „polskiego korytarza”.

Drożyzna w Gdańsku jest odstraszaająca. To samo można powiedzieć o Sopotach, które niegdyś były ulubionym miejscem doborowego towarzystwa pruskiego z następcą tronu niemieckiego na czele — dziś są skupieniem Żydów, a język rosyjski spotykany jest na każdym kroku. W domu gry w Sopotach niejedyn kuracjusz czy gość, bawiący na polskim wybrzeżu przegrał więcej, niż mógł sobie na to pozwolić.

Już zdaleka — bo z plaży i portu w Gdańsku czy z Sopot widać wyrastającą jakoby z ziemi — Gdynię. Kto widział Gdynię przed sześciu laty — skromna wieś rybacka, z kilkoma willami dla letników i jednym czy dwoma hotelami — musi przyznać, że dokonano dzieła nadzwyczajnego — z ście amerykańskim rozmachem.

Dziś Gdynia straciła wprawdzie urok rozkosznego kąpieliska, zmniejszyła się liczba tych, którzy szukają odpoczynku i pokrzepienia sił wyczerpanych całoroczną pracą — stała się nowoczesnym miastem, portem europejskim i — jak to podkreślili dziennikarze rosyjscy, bawiący niedawno na polskim wybrzeżu — Gdynia staje się największym portem słowiańskim. Ruch w porcie jest wielki. Olbrzymie okręty przybywają z różnych stron świata. Gdynia rozwija się i potężnieje z dnia na dzień, budzi lęk wśród Niemców, w szczególności gdańskich, którzy

podnoszą wielkie larum... Boją się potęgi wielkiej konkurentki, która w ich oczach i pod ich bokiem wyrasta i potężnieje. Z Gdyni dumni być możemy: port posiada najnowocześniejsze urządzenia, a gmachy wielopiętrowe zwracają uwagę pięknym swem.

Na całej linii kolejowej od Gdańska aż na Hel — ruch panuje, w szczególności w sezonie letnim. Ożywia się wtedy cichy stary Puck, który ongi był tylko portem rybackim, dziś jest przystanią inwalidów morskich: statki, kołysane zlekką, oczekują kolejno naprawy.

Dziwnie pięknie rysują się od strocy morza stare mury miasta, nad którymi unosi się poważna waza katedry. Puck jest letnią siedzibą biskupa Pomorza ks. Okuniewskiego.

Okolice Pucka zatrudnione były w odległych zamierzonych czasach. Już uczeni niemieccy zwrócili uwagę na znajduwane w ziemi narzędzia krzemienne. W ciągu ostatnich dwóch lat prof. Kostrzewski z Poznania ze swymi asystentami znalazł ślady wsi z przed 4 tysięcy lat. Były tam szkielety ludzkie, narzędzia krzemienne, kości zwierząt, ryb i t. p. Wykopiska te — niezmiernie cenne dla nauki, przewieziono do Poznania. Ciekawych odkryć dokonano także w pobliskim Hallerowie. Miejscowość ta rozwija się — posiada ona pierwszorzędne warunki po temu, ażeby zastąpić „dawną” Gdynię: plaża tu szeroka, otwarte morze...

Kolej wzdłuż mierzei aż do Helu wybudował rząd polski. Przed wojną miłośnicy morza, t. j. polskiego morza, przebywając czy to w Jastarni, czy na Helu mieli jako lokomocję jedynie łodzie rybackie. To też nie dziwnego, że, kiedy kolej przybliżyła szereg wiosek rybackich, rozrzuconych wzdłuż mierzei — dziś panuje ruch, wioski się rozbudowują, a rybacy Kaszubi zgarniają grosze co roku.

Po objęciu wybrzeża przez Polskę stan rybołówstwa morskiego znajdował się w opłakanym stanie. Były to skutki celowej polityki, uprawianej przez Niemców, którzy, nie mogąc innymi sposobami zgermanizować ludności kaszubskiej, postanowili doprowadzić rybołówstwo do zupełnego upadku, by zmusić ludność miejscową do wyludnienia. Wojna przeskodziła jednak.



Rząd polski, kładąc podwaliny pod budowę własnego portu i floty handlowej nie zapomniał o rybołówstwie morskiem. Już w r. 1927 rybacy helscy posiadali 43 kutry motorowe, reszta zaś rybaków posiadała 50 kutrów motorowych. Bank Gospodarstwa Krajowego udziela znacznych kredytów. Aby ułatwić rybakom zbyt ryb, rozpoczęto budowę portu rybackiego w Gdyni, który będzie zaopatrzony w najbardziej nowoczesne urządzenia: hale targowe, chłodnie i t. d. Dzięki temu handel rybą zostanie skoncentrowany w Gdyni, a ryba polska znajdzie bezpośredni dostęp do stolicy i innych większych miast Polski.

Pomyślano również i o sprawach mieszkaniowych rybaków. Państwowy Bank Rolny rozpoczął budowę całych osiedli rybackich. Na Helu powstało w tym roku kilkadziesiąt schludnych, estetycznych dworców i domków w stylu kaszubskim — wiele z nich już oddano do użytku. Dziś trudni się rybołówstwem 1200 rybaków, gdybyśmy chcieli jednak pokryć całkowite zapotrzebowanie na ryby morskie w kraju przez wła-

INŻ. GŁOWACKI.

## Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

### Fabrykacja drutu.

Grube druty do 4 mm. średnicy otrzymuje się przez walcowanie, cieńsze natomiast otrzymuje się przez przeciąganie drutów otrzymanych przez walcowanie w maszynach zwanych ciągarłkami.

Drut bywa zwykle przekroju okrągłego. Do specjalnych celów robi się druty o innych przekrojach t. zw. druty fasonowe n. p. o przekroju kwadratowym, wielobocznym, sercowatym, do tkania aksamitu (sierpowatym i t. d.). Grubość drutów żelaznych jest rozmaita i oznacza się ją numerami, przyczem odpowiedni numer daje dziesięciokrotną średnicę drutu w milimetrach. Do znaczenia numerów służą osobne miary w kształcie płytek metalowych z różnej wielkości wycięciami na bokach. Przeważnie robi się druty z żelaza miękkiego czasem ze stali (na struny, liny, szpilki, igły i t. p.). Druty żelazne, które w użyciu wystawiane są na wpływy atmosferyczne (ploty, druty telegraficzne) cynkuje, albo cynuje się.

**Wyrób rur.** Rury do pieców żelaznych wyrabia się z blachy żelaznej, którą zginają kolisto osobne maszyny składające się z trzech, dających się względem siebie przestawiać walców, umieszczonych tak, że osie ich znajdują się na wierzchołkach trójkąta. Stosownie do wzajemnego ustawienia tych walców względem siebie, bywa blacha mniej lub więcej kolisto zginana, jeżeli się ją wstawi między obracające się walce. Brzegi łączy się zapomocą walcowania. Rury z żelaza miękkiego wyrabia się z walcowanej

sne rybolóstwo, moglibyśmy — zdaniem znawców — zatrudnić około 10 tysięcy rybaków.

W ostatnich latach, w sezonie letnim wzrasta się stopniowo ruch statków pasażerskich pomiędzy Gdańskiem a Hellem, Gdynią, Justarnią, Orłową i t. p. Statki większych rozmiarów, jak „Gdańsk”, „Gdynia”, wypływają na szersze wody — na Bornholm, do brzegów Szwecji — po małym morzu, czyli zatoce prują fale zwinne i mile dla oka polskiego statki: „Wanda”, „Jadwiga” i inne.

Liczna frekwencja gości-letników z różnych stron kraju, wzmagająca się z roku na rok, jest dowodem, że naród polski kocha ten skrawek własnego morza. Już król Władysław IV pragnął umocnić Polskę nad morzem, budował porty pod Puckiem — wysiłki jego były daremne.

Miejmy nadzieję, że dziś nie tylko rząd, ale cały naród, jak jeden mąż, trzymać będzie straż nad polskim morzem.

Emilja Sakertowa.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. Władysława Jagiełły

wstęgi żelaznej, gdy się ją rozgrzana do białego żaru na jednym końcu zegnije lekko, a następnie przeciąga przez otwór ciągarłki. Również otrzymuje się rury ze wstążki żelaznej lub stalowej, okręconej spiralnie dookoła okrągłej sztaby, jeżeli się brzegi tej wstążki ze sobą stopi. Rury te posiadają w miejscach złączeń wyraźne szwy.

Rury bez szwów są daleko wytrzymalsze ze względu na jednolitość ich ścian. Tego rodzaju grube rury żelazne otrzymuje się przez odlewanie w okrągłych formach, zaopatrzonych odpowiednim różeniem. Krótkie rury mogą sporządzać kowale w ten sposób, że do rozpalonego bloku żelaznego zbijają stosownie zaostrzony kolec, a otwór następnie wyrównują na osobnym kowadle.

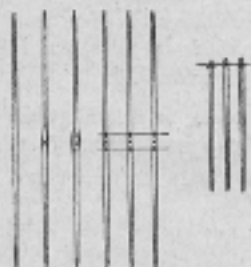
**Gwoździe** fabrykuje się z walcowanego (grubsze) lub ciągniętego (cieńsze) drutu z miękkiego żelaza. Do tego służą odpowiednio skonstruowane maszyny. Maszyna ujmuje drut, kraje go na części długości gwoździa i równocześnie stożkowato zacina. Ucięty kawałek drutu ujmuje przy końcu niezaciętym klezszce o powierzchni karbowanej w ten sposób, że koniec gwoździa z klezszczy wystaje. Wystająca część osobnym młotkiem uderzona spłaszcza się na czapkę. Maszyna produkuje do 800 sztuk gwoździ na minutę.

**Pióra do pisania** fabrykuje się z walcowanej blachy, sporządzonej z najlepszej stali tyglowej. Z niej wycina maszyna do dziurawienia blaszki wielkości pióra. Blaszki te zaopatruje się przez wybijanie

w napisy (firmy i rodzaj pióra), poczem wycina z niej boczne owalne otwory. Po wyżarzeniu celem zmiękczenia wygina się blaszkę przez wyciskanie półkolisto, poczem się ją hartuje w tranie lub oliwie, a następnie napuszcza od barwy żółtej do niebieskiej stosownie do zamierzonej twardości pióra. Po oszlifowaniu i opolerowaniu rozpina się za pomocą łożysk środkowe rozcięcie i w końcu zaopatruje barwną powłokę chroniącą pióro przed rdzewieniem przez pokostowanie lub czasami przez pokrycie cienką powłoką metalu szlachetnego. Wszystkie te czynności wykonywa mechanicznie maszyna dostarczając około 7,500 sztuk na godzinę.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. PL. NADEJAWIAKOWSKA



Fabrykacja igieł.

Igły do szycia robi się z drutu stalowego lub żelaznego. Maszyna kraje drut na kawałki podwójnej długości igły i na obu końcach ostrzy na kamieniu szlifiarskim. Następnie w środku rozplaszcza, poczem wybija otwory w miejscu rozplaszczonym. Przez te otwory przeciąga się cienkie dwa druciki, w ten sposób dużo igieł nanizuje się, jak paciorki, poczem szlifuje się z boku zbyt szerokie płytki powstałe podczas splaszczania. Po przecięciu otrzymujemy pojedyncze igły. Jeżeli do fabrykacji był użyty drut stalowy, to teraz następuje hartowanie, napuszczenie, polerowanie i opakowanie igieł, przy którym nabija się je na paski papierowe po 12 sztuk lub wkłada do torebek papierowych. Jeżeli do fabrykacji użyty był drut żelazny, to przed hartowaniem odbywa się cementowanie celem zamiany żelaza miękkiego na stal. Polega ono na tem, że igły poddaje się nawęglaniu proszkiem węgla drzewnego przy temperaturze 1.000° C.

**Miedź:** metal ten posiada w stanie czystym barwę charakterystyczną czerwoną, metaliczny połysk, daje się doskonale polerować i w suchem powietrzu nie zmienia się; ogrzewany pokrywa się na powierzchni z początku czerwono-brunatną warstewką tlenku miedzanego, potem czarną tlenku miedziowego. Topi się w temperaturze blisko 1100° C. i stopiona świeci zielonkawo. W stanie stopionym rozpuszcza gazy, które podczas krzepnięcia napowrót wydziela, przez co tworzą się na jej powierzchni bąbelczki. Do odlewów nigdy nie używa się czystej miedzi, lecz z małym dodatkiem cyny lub cynku. Miedź jest podatna, daje się

doskonale klepać w stanie zimnym, kuć na gorąco i wyciągać w cienkie druciki. Podczas klepania staje się twardą i kruchą, lecz można napowrót przywrócić jej podatność przez silne ogrzanie i nagłe ostudzenie. Miedź nie jest spawalną, łączyć ją można przez stapianie, lutowanie lub nitowanie. Jest bardzo dobrym przewodnikiem ciepła i elektryczności.

Metal ten był wcześniej znany człowiekowi niż żelazo (epoka brązowa), gdyż występuje w przyrodzie w stanie rodzimym dość często, mianowicie w postaci kryształków, krzaczków, pręcików i grudek. Najwięcej miedzi rodzimej znajduje się dziś w Ameryce nad jeziorem Górnem (bryły do 42.000 kg.) w Chile i wogóle w mniejszej lub większej ilości tam, gdzie są jej rudy, z których rozkładu powstała. Rudami miedzi są:

**Kupryt,** tlenek miedzi barwy czerwonej. Występuje w Anglii, w Banacie, Uralu i Australji.

**Malachit** barwy zielonej, o rysie zielonej, występuje w Tyrolu, Uralu i Syberji.

**Tetraedryt,** płytwa ruda miedzi, o zmiennym składzie chemicznym, zawiera zawsze siarczek miedzi, prócz tego siarczki innych metali, ma barwę stalowo-szarą do czarnej, metaliczny połysk i czarną rysę. Siarczki wymienione występują najwięcej w Ameryce, Hiszpanji, Niemczech, Szwecji, Tyrolu i Siedmiogrodzie. W Polsce mamy rudy miedzi w Tatrach (tetraedryty) w Kieleckiem, Miedzianej Górze i Miedziance.

W Polsce istnieje huta miedzi koło Poznania. Obszerne zastosowanie zawdzięcza miedź swojemu dobremu przewodnictwu ciepła i elektryczności. Z blachy miedzianej przez wycinanie, ciągnięcie, a głównie przez wyklepywanie wyrabia się przeróżne naczynia do gotowania.

Klepanie polega na tem, że umieszcza się blachę miedzianą na odpowiednim kowadełku i uderzając młotkiem powoduje się miejscowe rozszerzenie i wygięcie się blachy, co czyni się tak długo, aż się zyska pożądaną kształt.

Naczynia miedziane używane w gospodarstwie domowym muszą być wewnątrz dobrze cynowane, gdyż miedź z kwasami organicznymi wytwarza trujące sole (grynszpan). Blachy miedziane, sporządzone przez walcowanie na zimno lub na gorąco, służą do krycia dachów monumentalnych budowli i do obijania okrągów. Miedź ma bardzo ważne zastosowanie do celów elektrotechnicznych, a to głównie do przewodów elektrycznych w postaci drutów. Z miedzi można bardzo cienkie druciki wyciągać, a druciki takie często posrebrzane lub pozłacane pod nazwą drucików leonńskich mają zastosowanie w przemyśle tkackim i przy haftach. Te cienkie druciki sporządza się w ciągarkach, w których drucido posiada bardzo małe otwory, wywiercone w kamieniu szlachetnym.



Z miedzi wybiła się też monety zdawkowe, najwięcej jednak używa się jej do różnego rodzaju stopów.

**Cyna.** Również, jak miedź bardzo dawno znany metal (chińczycy znali przed 4.000 lat). Jest barwy srebrzysto-białej, połysk ma lśniący, metaliczny. Podczas zginania słychać charakterystyczny chrzęst, pochodzący od wzajemnego tarcia o siebie kryształków. Cyna jest odporna na działanie tlenu w zwykłej temperaturze; w stanie stopionym łączy się z tlenem powoli na tlenek cyny. Czystej cyny odlewać nie można, gdyż źle wypełnia formę, natomiast z małą domieszką ołowiu odlewa się doskonale. Cyna nigdy nie znajduje się w stanie rodzimym. Otrzymuje się ją z jedynej rudy — kasyterytu.

**Nikiel.** Metal ten niedawno poznany (1754 r.) jest szarawej barwy o lśniącym połysku. Działa na niego tylko kwas azotowy. Topi się w temperaturze 1415° C. dając stop gęsty. Jest dość twardy, ale bardzo podatny i wytrzymały na ciągnięcie. Do żelaza jest podobny o tyle, że zachowuje się pod wpływem magnesu jak ono i daje się zgrzewać tak samo. Uderzony nie wydaje metalicznego dźwięku.

Nikiel otrzymuje się wyłącznie z rud, a z tych najważniejsze są garnirył, milerył, chlorantył i nikielin.

Niklu dostarczają Stany Zjednoczone, Kanada, Francja, Anglja i Niemcy. Produkcja światowa wynosi około 25.000.000 kg.

Niklu używa się do fabrykacji naczyń, monet wreszcie do stopów.

**Ołów.** W starożytności już znany ten metal, jest plastyczny i daje się klepać, kuć, jednakże jest na

ciągnięcie niewytrzymały, nie można z niego ciągnąć drutów, jak również nie można go obrabiać pilnikiem, gdyż zalepia jego nacieką. Przy uderzeniu nie wydaje metalicznego dźwięku.

Wszystek ołów uzyskuje się z rud, a główną rudą jest galenit.

**Cynk** ma barwę niebiesko-białą, połysk na świeżym przełomie silny. W zwyczajnej temperaturze jest dość kruchy, ogrzewany między 100° a 150° C. jest najbardziej podatnym i najlepiej daje się w tej temperaturze kuć i walcować. w temperaturze 200° C. jest zupełnie kruchy, tak, że go można tłuc na proszek, a w temperaturze 418° C. topi się, ponad 500° C. paruje. Cynk odlewa się doskonale. Twardość ma nieznaczną i tak, jak ołów nie da się pilnować. Cynk otrzymuje się wyłącznie z rud, a te mi są:

**Blenda cynkowa**, sfaleryt siarczek cynku. Znajduje się w Polsce (Trzebinia, Chrzanów, Olkusz, Śląsk Górny), w Saksonji, Siedmiogrodzie, Szwajcarii i t. d.

**Szpat cynkowy** znajduje się w Polsce, Hiszpanji i t. d.

**Glin.** Niedawno poznany ten metal (1827 r.) zyskał dzięki swym własnościom wielostronne zastosowanie, do czego przyczyniły się udoskonalone metody otrzymywania go i spadek jego ceny. Daje się spajać, jakkolwiek dość trudno, przez zgrzewanie. Topi się w temperaturze 650° C. i daje się doskonale odlewać. Jest dobrym przewodnikiem ciepła i elektryczności. W przyrodzie niema glina w stanie rodzimym. Otrzymujemy go wyłącznie z rud.

## Na szlaku granicznym Dlaczego nie możemy wytepić przemysłnictwa?

Gdy się zetknął poraz pierwszy, jako strażnik graniczny z zieloną granicą, z ruchem na urzędach celnych, z przemysłem przyłapanym bez przemytnika i wreszcie z „samym” przemytnikiem, to mi z głowy niechoć wyjść dręcząca myśl: dlaczego taki człowiek koniecznie jest przemytnikiem, a nie na przykład złodziejem kieszonkowym lub innym „doliniarzem”?

Męczyła mnie ta myśl jeszcze i z tego powodu, że tak jak zwykłych złodziei, lub innych zbrodniarzy, kategorii i gatunków: drobnych, wielkich, lekkich i odważnych, niebezpiecznych, zbrodniczych; na przemytników niewykształconych i na przemytników inteligentnych, na grosistów i detalistów, na przemysłników trudniących się przemieszczaniem towarów i na takich, którzy ten towar odkupują i sprzedają, na przemytników towarowych i „ludzkich”, t. j. przemycających ludzi i t. p.

Udręka dokuczała mi jeszcze i z tego powodu,

że takiego na przykład złodzieja czy defraudanta dobra prywatnego czy publicznego, oprócz zwykłego wyroku sądowego i kary więzienia, ściągają zwykle opinia ludzka, wyrazy potępienia i oburzenia.

Tymczasem z przemytnikiem sprawa się ma całkiem inaczej.

Taki przemytnik np. choć i ukarany, choć i ścigany przez prawo, moim zdaniem zupełnie niedostatecznie, nie uważany jest za złodzieja, nie traktuje go się jak zbrodniarza i nieutrudnia mu się pobytu między ludźmi uczciwymi.

Taki przemytnik, wszystko jedno jaki: duży czy mały, żyje sobie spokojnie w tem miejscu, gdzie się przemysłem zajmował, żeni się, buduje dom lub zakłada sobie „interes” za pieniądze osiągnięte z przemysłu. Wszyscy o tem doskonale wiedzą; i władze administracyjne i miejscowa ludność, a i

nikt jeszcze dotychczas takiego zbrodniarza granicznego źle niepotraktował. I mało brakuje, aby się stał człowiekiem piastującym godności społeczne i obywatelskie.

Taki stan rzeczy oto dręczył i dręczy mnie okropnie.

Bo jakaż tutaj jest sprawiedliwość społeczna i ludzka. Ja, ten strażnik graniczny, czuwać, trzęść zdrowie, aby takiego syna... przyłapać na zielonej granicy lub też w głębi kraju, a tu nietylko, że się łobuz-przemysłownik łatwo wydobywa z opalów przemysłowych, wymiuguje się niewielką karą, a potem gra cnotliwego obywatela i cieszy się ogólnym uznaniem, tak jakby dokonał jakiegoś czynu bohaterskiego, z którego państwo czy społeczeństwo odnosi kapitalne korzyści.

I mało tego. Taki przemysłownik, taki „szmugler” żatracony, cieszy się nietylko późniejszym uznaniem swoich skądinąd dobrych i porządnym współobywateli, ale korzysta przy swoim procederze z pomocy



Str. Barczyński z kom. Kawicz z przytrzymanym szmuglerem: moralnej a niejednokrotnie i fizycznej swego otoczenia. Przemysłownika pokrywają, przemysłownika przechowują przed pościgiem, przemysłownika bronią tłumnie, jeśli go strażnik przydybie gdzieś w większym środowisku ludzkim. Przemysłownika popierają.

Słowem, przemysłownik korzysta z pomocy i ulg, którychby np. złodziej zwykły, kieszonkowy czy inny „pajęczarz” ze strony społeczeństwa nie miał.

Jeszcze nie było wypadku, aby ktośkolwiek dobrowolnie, bez chęci zemsty lub bez zapłaty, wydał przemysłownika w ręce sprawiedliwości. Trzeba grać na najniższych instynktach ludzkich, jak zazdrość, konkurencja wzajemna, zemsta, chęć zysku, aby zdobyć wiadomości o zbrodniarzu-przemysłowniku, o złodzieju grosza skarbowego.

I dlaczego?

Boć przecież np. złodzieja każdy uczciwy człowiek nie wstydzi się wydać, każdy go wskaże i bez skrupułu i odszkodowania pieniężnego władzom o nim i o jego czynie doniesie.

Oto dlatego, że społeczeństwo nieuznaje przemysłownika za złodzieja, tak jak nie uznaje za przestępcę człowieka niechęącego płacić podatków.

Moralność ludzka w tym względzie jest tak dwoista, jest tak bezdennie egoistyczna, że własności skarbowej, państwowej nie uznaje za własność swoją, jeno cudzą, która ją nie a nie nie obchodzi.

Co innego, gdyby się sprawa toczyła o własności prywatną. Wtedyby dęba stawał, ale przywłaszczyciela swojego dobra wytropiłby, wyszedł i prawu oddał w ręce.

To też dzięki takiemu stawianiu sprawy, przemysłownictwo kwitnie na granicy. Zajmuje się nim każdy, kto może, lub kto lubi zaryzykować. Choćby chodziło o parę pończoszek, choćby o jakąś drobnostkę niewiele tańszą niż rzecz krajowa. Byłoby zrobić naprzekór, byle osiągnąć wątpliwy nieraz zysk materialny.

Nie mówię już o przemysłownikach zawodowych i o wielkich „meliniarzach” przemysłownictwa, których należałoby na pierwszym lepszym haku powiesić, bo nietylko okradają skarb państwa, ale demoralizują ludzi i to nie pojedynczo. Całe rodziny, całe osady na pograniczu trudnią się przemysłownictwem zawodowo, nie bacząc na niebezpieczeństwo jakie im grozi ze strony strażnika będącego na służbie.

Kryminalów oni się również nie boją i nie wstydzą się siedzenia w nich.

Kryminal to jakby cierpienie za jakiś ideał, za jakiś bohaterstwo. Jeszcze im zaszczyt przynosi. Przemysłownik, który nie siedział w kryminale nie ma wzięcia, nie jest poważany.

To też nigdy nie zdołamy wytepić przemysłownictwa samymi tylko środkami administracyjnymi i strażnictwem granicy, jeśli nie weźmie w tem udziału odpowiednio uświadomione społeczeństwo.

Nie damy rady jeśli przemysłownik nie będzie napiętnowany przez opinię publiczną jako zbrodniarz, złodziej, przestępca najgorszego gatunku.

Nie wylewny przemysłownictwa, jeśli nie zdołamy się na energiczną i intensywną propagandę w społeczeństwie, jeśli nie przekonamy, czy nie wzmówimy w społeczeństwie, że przemysłownik jest przestępca godnym potępienia i pogardy i że przemysłownictwo jest przestępstwem, którego trzeba się tak samo wstydzić jak i złodziejstwa — kradzieży cudzego dobra.

Bez propagandy w tym kierunku, bez wychowywania w szkołach, w parafach, czy też przy pomocy prasy, lub odczytów masowych nie osiągniemy wyników, nawet jeśli powiększymy nasze szeregi, nawet jeśli potroimy nasze wysiłki. **Muszkiet.**

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. 10 WŁADYSŁAWA ŚCIBIŃSKA



## Z działalności Straży Granicznej

### KOM. RAWICZ. UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO PRZESTĘPCY.

W dniu 23.IX b. r. o godzinie 23.45 na odcinku Komisarjatu Straży Granicznej Rawicz, w obrębie placówki Masłowo, strażnik graniczny Barczyński Józef z placówki Żylice zauważył podczas pełnienia służby podejrzanego osobnika, który zamierzał przekroczyć nielegalnie granicę z Niemiec do Polski.

Osobnik ów wezwany przez strażnika Barczyńskiego Józefa do zatrzymania się oddał dwa strzały z pistoletu w kierunku strażnika i przestrzelił mu pas, płaszcz i kożuszek, jednak bez większych uszkodzeń cielesnych, bo kula zatrzymała się na guziku metalowym.

W odpowiedzi na strzały strażnik B. zmuszony był w obronie własnej użyć broni służbowej, raniąc przestępcę lekko w pierś.

Przy legitymowaniu okazało się, że jest to poszukiwany przez Policję Państwową złodziej, dezertler z wojska, Franciszek Szymkowiak z Rawicza, który przed trzema laty uciekł do Niemiec.

Szymkowiaka odstawiono do sądu grodzkiego w Rawiczu, za pośrednictwem P. P. P. wraz ze znalezioną przy nim gotówką w kwocie 1.374,70 mk. niemieckich, zaś przemyt odstawiono do urzędu celnego w Rawiczu.

Strażnik Barczyński swą nieustraszoną odwagą przyczynił się do przytrzymania bardzo niebezpiecz-

nego przestępcy za co rozkazem Wlkp. Inspektoratu Okręgowego Str. Gran. Nr. 65/29 wyrażona została mu pochwała za wytrwałe ściganie przestępców celnych.

W związku z powyższym wypadkiem czytamy w rozkazie Wlkp. Insp. Okr. Nr. 65/29 pkt. 3, co następuje:

„Str. Nr. 4725 Warenicy Mikołajowi z plac. Pinki, kom. Jaworzno, I. G. Str. Gr. Wieluń; str. Nr. 4617 Radomskiemu Ksaweremu z plac. Dzierżkowice, tejeż nazwy komisarjatu I. G. Str. Gr. Wieluń i str. Nr. 4156 Barczyńskiemu Józefowi z plac. Żylice, kom. Rawicz, I. G. Str. Gr. Leszno — w imieniu służby wyrażam pochwałę za wytrwałe ściganie przestępców celnych i innych oraz ściśle stosowanie się do wskazań władzy przełożonej a mianowicie:

Str. Barczyński Józef w dniu 23.IX b. r. z narażeniem życia będąc ostrzeliwany przez ściganego, przytrzymał przy użyciu broni palnej oddawna poszukiwanego złodzieja i dezertera z W. P., przy którym znaleziono rewolwer z nabojami i większą sumę w banknotach niemieckich, str. Warenica Mikołaj w dn. 9.IX b. r., a str. Radomski Ksawery w dn. 11.IX b. r. przytrzymali w trudnych warunkach przy użyciu broni palnej 2 przemytników z przemytem.

Wyżej wymienionych strażników polecam w najbliższym wniosku nominacyjnym umieścić na pierwszym miejscu w odnośnej grupie stopni służbowych”.

## Zawody sportowe w Centralnej Szkole Straży Granicznej

W niedzielę dnia 6 b. m. godz. 11-ej odbył się na własnym boisku sportowym międzykompanijny turniej siatkówki i koszykówki. Był on jak gdyby świętem Szkoły i jej kadry. Na oznaczoną godzinę zaczęli się gromadzić na placu sportowym wszyscy, którym czas i ochota służyły. Wśród widzów prawie

że nikogo nie brakło. Były i panie, oficerowie i cała moc elewów, którzy dysputując na temat turnieju ożywiali i napelniali wrzawą całe boisko. Nawet i miasto zainteresowało się turniejem i chociaż w małej liczbie, to jednak i jego przedstawiciele nie brakło. Do turnieju przedstawiły kompanie najlepsze swoje składy drużyn, dlatego też spodziewano się gry jak najostrejszej.

Po wylosowaniu miejsc stanęły pierwsza i druga kompanja naprzeciw siebie. Wejście Pana Komendanta Szkoły dały hasło do rozpoczęcia gry.

Odrą po pierwszych rzutach można było widzieć większą wprawę, zgranie się i wzmoczoną akcję ze strony drużyny kompanji pierwszej, dlatego też gra odbywała się przeważnie po stronie kompanji drugiej, która zadawała sobie początkowo obronę. Grając jednak bardzo ambitnie, poświęcała cały swój spryt i zapał do uzyskania równowagi. Jednak dzięki dobremu prawemu skrzydłu, str. Janiszewskiemu, który celnością rzutów specjalnie w tym dniu się wyróżniał, — przewagę uzyskała kompanja pierwsza, uzyskując do przerwy 8 do 4, po przerwie zaś pomi-



Moment z meczu siatkówki.



Moment z meczu tenisowego.

mo największego wysiłku przeciwnika 16 : 9 pkt., z których jeden z karnego.

Trzecią z kolei drużyną turniejową była drużyna komp. trzeciej, rozgrywająca mecz z drużyną zwycięską. Z powodu małego wyrobienia tej drużyny, gra była mniej interesująca i jednostonna prawie. Brak techniki, niezgranie się zdecydowały o zwycięstwie. Jako zwycięzca w podwójnym turnieju wyszła drużyna kompanii pierwszej, uzyskując powtórnie 12 do 4.

Turniej siatkówki rozegrany pomiędzy drużynami również w tym dniu, wykazał daleko idącą technikę i dość dobre zgranie się drużyn, pozostawiając jednak palnę zwycięstwa drużynie komp. drugiej, która kolejno stając do zawodów uzyskała z kompanią pierwszą 5 : 30 pkt. — z komp. trzecią 30 : 16.

Wynik ten wobec dobrej gry komp. 2 najzupełniej był zasłużony.

T. K.

## Co słychać?

**PREZYDENT IGNACY MOŚCICKI DOKTOREM HONOROWYM.** W związku z jubileuszem 350-lecia założenia i 10-lecia wskrzeszenia uniwersytetu Stefana Batorego, senat akademicki nadał p. Prezydentowi Rzplitej Ignacemu Mościckiemu tytuł doktora „honoris causa”. Ponadto komitet ofiarował p. Prezydentowi Mościckiemu medal pamiątkowy, wybity ze srebra i wydaną specjalnie z okazji jubileuszu księgę pamiątkową.

**DR. STARZYŃSKI PODSEKRETARZEM STANU W MIN. SKARBU.** Dotychczasowy dyr. dep. ogólnego w min. skarbu, p. Stefan Starzyński, obejmuje stanowisko 2-go podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu. P. Starzyńskiemu podlegać będzie 5 departamentów.

**SESJA BUDŻETOWA SEJMU.** W najbliższym czasie spodziewać się należy wydania przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dekretem o zwołaniu Sejmu

i Senatu na sesję zwyczajną od dnia 31 października roku bież.

**ŚWIAT STWIERDZA MOCARSTWOWE STANOWISKO POLSKI.** Rządy dwu największych potęg świata, a mianowicie Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych, Ameryki Północnej chcąc złożyć manifestacyjny dowód, jak dalece w ich przekonaniu wziółł autorytet Polski, pod rządami Marszałka Piłsudskiego, zdecydowali się na utworzenie swych ambasad w Warszawie i utwierdzenie ambasady polskiej w Londynie i Waszyngtonie.

Tak więc z kolei, dwie największe potęgi morskie na świecie, Anglja i Ameryka prawie jednocześnie uznały oficjalnie mocarstwowe stanowisko Rzeczypospolitej przez podniesienie swoich przedstawicielstw do rangi ambasad.

Z powyższego wynika jeden wniosek: W stosunkach międzynarodowych kurtuazja nie ma nigdy miejsca bez głębszego uzasadnienia politycznego. W tym wypadku uzasadnieniem politycznym jest rozkwit Polski i zajęcie przez nią przynależnego jej miejsca polityce międzynarodowej, co stało się za rządów Marszałka Piłsudskiego.

Jak słychać również i rząd angielski (Turcja) zamierza podnieść w najbliższym czasie poselstwo tureckie w Warszawie do rangi ambasady.

**ZMIANA UCHWAŁY RADY MINISTRÓW O DODATKU GRANICZNYM.** Dzięki usilnym staraniom Pana Komendanta Straży Granicznej w kierunku rozciągnięcia prawa pobierania dodatku granicznego m. in. także i przez oficerów i szeregowych przydzielonych do C. S. S. G. w charakterze instruktorów i wykładowców oraz ofic. i szereg. w komisariatach wewnętrznych a wreszcie konwojentów pociągów tranzytowych, wniesiony został stosowny projekt zmiany uchwały Rady Ministrów.

Zmiany uchwały R. M. w tej sprawie spodziewać się należy w najbliższym czasie.

**LISTY BEZ ZNACZKÓW BĘDĄ WRACAĆ DO NADAWCÓW.**

Min. poczt i telegrafów uregulowało sprawę listów bez znaczków w ten sposób, że będą one zwracane nadawcom, a nie będą przesyłane, jak dotąd, adresatom na pobranie grzywny w postaci podwójnej należności. Odbiorcom przesyłane będą tylko te listy, na których brak będzie części należnej opłaty.

**LISTA MIESZKAŃ SŁUŻBOWYCH OFICERÓW I SZEREGOWYCH STR. GRAN.** W jednym z najbliższych Dzienników Urzędowych Min. Skarbu, ukaże się zarządzenie Ministra Skarbu w sprawie ustalenia listy mieszkań służbowych oficerów i szeregowych Str. Gran. mająca określić dopuszczalne normy mieszkań służbowych.

Również wydany został rozkaz w sprawie sposo-



ba dokonywania potrąceń dodatków mieszkaniowych tym oficerom i szeregowym, którzy korzystają z mieszkań służbowych.

#### RAPORTY KONTROLNE DLA OFICERÓW.

Władze wojskowe zarządziły nowe raporty kontrolne oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia.

Do raportów kontrolnych zgłosić się mają oficerowie rezerwy oraz zwolnieni z czynnej służby urzędnicy wojskowi roczników 1890, 1884, a dalej ci oficerowie rezerwy roczników 1900, 1899 i 1894, którzy nie odbyli dotychczas ćwiczeń w rezerwie ani nie stawił się do raportów kontrolnych, w końcu oficerowie pospolitego ruszenia i b. urzędnicy wojskowi roczników 1879 i 1877, którzy w latach ubiegłych nie zgłosili się do raportu kontrolnego.

### Zamiana miejsc służbowych

1. Przd. Piątkowski Stanisław, kier. plac. Kluczno, kom. Herby Śląskie, I. G. Lubliniec, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Insp. Okr. Śląskiego. Klimat i okolica zdrowa. Teren suchy, równy, częściowo zalesiony. Mieszkanie zapewnione. Szczegóły listownie.

Adres: Przd. Piątkowski Stan. plac. Kluczno, poczta Herby Śląskie.

2. Str. Sodomski Józef, plac. Łysa Polana, kom. Zakopane I. G. Nowy Targ (Małop. Insp. Okr.), pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Śląskiego lub Wielk. Insp. Okr.

Placówka Łysa Polana jest najlepszą placówką kom. Zakopane. Komunikacja autobusowa. Dodatek klimatyczny. Mieszkanie w budynku rządowym, piękne położenie, klimat zdrowy, zwłaszcza dla chorych na płuca. Adres: Sodomski Józef, str. go. Łysa Polana — Zakopane 2.

3. Str. Kulikowski Wiktor, plac. Przyszowice, kom. Bielszowice, I. G. Król. Huta, Śląski Insp. Okr., pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą z Małopolskiego, lub Mazowieckiego Insp. Okr. Mieszkanie tak dla kawalera, jak i żonatego zapewnione. Okolica ruchliwa, kościół, poczta, szkoła i kolej w miejscu. Zgłoszenia: str. Kulikowski Wiktor, Przyszowice pow. Rybnik, Górny Śląsk.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji numer niniejszy wydajemy z pewnym opóźnieniem, za co przepraszamy naszych czytelników.

### Odpowiedzi Redakcji.

Zolnierz 12. 1) Redakcja dać do dalszego rozwoju piśmie, w szczególności zamierzam wzmocnić je postawą tygodniową. Dopiero po zwiększeniu objętości piśmie będzie można myśleć o drukowaniu dłuższych powieści.

2) Korpus Straży Granicznej jest zbyt szczupły, by mógł myśleć o utrzymaniu własnej drukarni. Nabywanie drukarni drogą aukcyjną jest nie do pomyslenia. Uposzczenie nasze i tak dość jest obciążone.

3) Sprawa zapotrączenia funkcjonariuszów wywiadu Str. Gr. w znaczki służbowe na wzór znaczków dla policji śledczej rozpatrywana jest w Komendzie Straży Granicznej.

4) O ile władza służbowa zarządziła przeniesienie służbowo (z urzędu) wówczas zwrot kosztów przeniesienia z ryczałtem stanowi należytość prawą przeniesionego i władza odmówić mu tej należytości nie ma prawa.

5) Z podanych dat wynika że przesłużył Pan łącznie 11 lat 4 mies, 12 dni (przy uwzględnieniu koczującego liczenia służby Straży Granicznej). Po odliczeniu 3-oh lat na służbę obowiązkową pozostałoby 8 lat, 4 mies, 12 dni — więc do prawa roszczenia emerytalnego brak jest 8 miesięcy.

Wydługa lat przedstawiłaby się w ten sposób dopiero wówczas, jeśli zaliczone zostałyby Panu lata służby przed wstąpieniem do Straży Celnej, t. j. od marca 1917 r. do listopada 1923 r. W tym celu należałoby wniesć do swej władzy przełożonej prośbę o zaliczenie tych lat do wysługi emerytalnej.

S. E. K. Świadkowie zamieszkali poza siedzibą sądu, jeżeli odległość od miejsca zamieszkania od sądu wynosi najmniej 15 km. otrzymują zwrot niezbędnych kosztów oraz strawne (art. 567 K. P. K.).

Ograniczenia co do odległości nie ma zastosowania do funkcjonariuszów państwowych, osób wojskowych i duchownych (art. 573 lit. c K. P. K.).

Jeżeli okoliczności o których mowa oznaczają funkcyjnie państwowi, pozostają w związku z wykonaniem ich urzędu lub służby, należą się wówczas koszty podróży i diety według norm ustanowionych dla podróży służbowych.

Granicznik. 1) W myśl kodyfikacji ustawy art. 7 ustawy uposażeniowej i noweli do tejże ustawy art. 1 zaszeregowanie Pana do szczebla „a” w grupie XII-iej było zgodne z obowiązującymi postanowieniami, gdyż szczebel „b” w grupie XIII nie jest nie tylko równy, lecz nawet wyższy pod względem liczby punktów, aniżeli szczebel „a” w grupie XII.

2) Wnieście prośby o awans do wyższego stopnia służbowego byłoby niewłaściwe. Należy czekać, aż władza służbowa poda Panu sama do awansu.

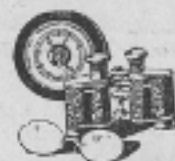
Stopień kaprala rot. nie stoi na przeszkodzie w mianowaniu Pana przedawnikiem.



OPTYKA - FOTOGRAFJA - RADJO  
**ZYGMUNT SEID**  
 Warszawa, Marszałkowska Nr. 89.

Tel. 148-12 i 253-08.

MUZEUM  
 Polskich  
 Formacji  
 Granicznych  
 ul. 100 WARSZAWA BOKSICA



## Humor

## ZBIEG OKOLICZNOŚCI.

- Czy pani z Krakowa?  
 — Niestety, nie.  
 — A to dziwny zbieg okoliczności! I ja nie pochodzę z Krakowa.

## W KOSZARACH.

- Migdalek, czy ty złapiesz za karabin, czy nie? Łapy ma chłop, jak Kazimierz Wielki, a udaje panielkę z dancingsa.

## STARE DZIECKO.

- Tato, czy to jest ten braciszek, którego przyniósł bocian?  
 — Tak.  
 — Ależ on nie ma zębów.  
 — Ukazał mu się.  
 — I jest coś taki pomarszczony!  
 — Skóra wygładzi się.  
 — Wątpię, tato. Zdaje mi się, że cię nabrano, to już jest stary!

## MIĘDZY LEKARZAMI.

- Poco pan pyta dokładnie pacjentów, jakie go gatunku wino piją i jakie papierosy pałą? Czy to panu potrzebne do diagnozy?  
 — Nie, ale do rachunku.

## ZROZUMIAŁ.

- Więc teraz już, chłopcy wiecie, co to są ciąża przezroczyście. Niech mi Waciu da przykład takiego ciała.  
 — Dziurka od klucza, panie psorze...

## RACHUNEK HOTELOWY.

- Ależ ja panu mówiłem, że numer kosztuje 12 zł. Z jakiej racji pan mi chce płacić 6?  
 — Bo miałem zajmować pokój sam, a nie do spółki. Drugie 6 zł niech panu zapłacą pluskwy.

## U WRÓZBIARKI.

- Pasiu mają panią zradca. Niech no go paniusia pilnuje i chodzi za nim krok w krok.  
 — O rety. A toć mój stary jest na telegrafie i bez cały dzień roznosi depeşe po mieście.

## SPRAWA MURZYŃSKA.

- Za co to biali w Ameryce nienawidzą czarnych?  
 — Z zazdrości.  
 — Co ma biały do zazdrośczenia murzynowi?  
 — Ważny przywilej. Czarny myć się nie potrzebuje, biały musi.

## WYKOLEJONY.

Na podwórzu stoi pokorny skrzypek, wydobywając ze swego instrumentu zadziwiająco czyste i słodkie tony. Ściąga to na dziedziniec jakiegoś mecenasa, który przygląda się obdarłemu grajkowi i w przerwie między dwoma utworami, szepcze do niego:

- Każę pana wykształcić! Musi pan dawać koncerty!  
 — Niech się pan nie trudzi, — odpowiada skrzypek, — dlatego zostałem skrzypkiem podwórzowym, że z koncertów nie mogłem wyżyć!

## ZADOWOLONY.

- Rzeźnik do żebraka z gniewem: — Macie tu kawałek kiełbasy i wynoście się, a żywo!  
 Żebrak: — Ach, żeby to człowieka wszędzie tak prędko obsłużono!

**T R E Ś Ć:** Nasza służba w zimie. — Ludność polska województw wachodnich. — Oficerskie zajęcia zimowe. — Higjena życia codziennego. — Głębszy cel wojny celnej. — Woznica miss Joughal (odcinek). — Z Działdowa na Hel. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Na granicznym szlaku. — Z działalności Str. Gr. — Zawody sportowe w Centr. Szkole Str. Gran. (klisze). — Co słyhać. — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka pozt. Nr. 650.

Konto ciekowe P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,80 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OŁAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.